

ZE ŚMIERCIA POD RĘKĘ



Autor wspomnień, których fragmenty wojenne publikujemy w rocznicach w 1928 Józef Chowański. 1 września 1939 roku, kiedy rozpoczynała się II wojna światowa, miał zaledwie 11 lat.

NA SŁUŻBIE U SOŁTYSA

w oczach. Ku pociesze powiedział: Jak będziesz się tu źle miał, to cię zabiorę do domu.

Patrzyłem za mamą, dopóki nie zniknęła za zakrętem w lesie. Obejrzała się też kilkakrotnie w moją stronę i gestem ręki stała pożegnaniem. Przez chwilę stałem, wpatrując się w kierunek, gdzie zniknęła. Rad bym ujrzeć ją pomiędzy drzewami choć na ułamek sekundy. Daremnie wyteżałem wzrok, gęsty las przysłaniał postać mojej mamy.

Zawróciłem i przyłączyłem do obcych mi wtenczas jeszcze kompanów. Pod opiekę wziął mnie ten, co porządkował bydło, bo do bydła byłem umówiony.

W tym czasie stado liczyło dwadzieścia dwie krowy dojne, dwa byki i kilkanaście sztuk młodzieży w różnym wieku. Do dyspozycji mieliśmy jedną parę koni; co dnia trzeba było dowieźć ze stawy dwie beły po tysiąc litrów wody, wóz słomy na zakładkę; brukiew i siewkę nosiliśmy w koszach, jak brakło na oborze, to też siano trzeba było dowieźć ze stodoły.

Zimowy dzień zaczynał się rano o godzinie piątej. O wpół do piątej co dnia bauer nas budził, do szóstej musieliśmy zebrać gnój i wywieźć na gnojownik, oczyścić krowy, pościelić i pozamiatać ganek.

O szóstej przychodziły doić; w czasie doju nikt nie śmiał się kręcić po oborze, wtedy szliśmy na śniadanie, koniarki tak samo.

W czasie śniadania przychodził gospodarz, wydawał dyspozycje, co kto będzie robił, a o siódmej przystępowano do konkretnej roboty.

My z kumplem najpierw poiliśmy bydło. Do tego celu służyła bela ustawiona na podwyższeniu, i drewniana duża balia, z której krowy piły. Woda na zapas mu-

siała być w oborze, wystana nie była tak zimna, toteż po każdym pojeniu należało uzupełnić do pełna. Po pojeniu dostawały siewkę zmieszaną wieczorem z drobno posiekaną buczką, śrutem bądź osną namoczoną gorącą wodą, na dwie krowy koszałek. Krowy bardzo chętnie to zjadały; na zakładkę koniczyna lub saletranka. Na tym ranny odpas się kończył. Na wieczór zwierzęta były pojone, dostawały siano, a po wydojeniu, na zakładkę, słomę, przeważnie żytnią.

W dzień dochodził obowiązek rąbania drzewa, rżnięcie siewki; jak młócono, również pomoc przy maszynie, dowóz wody. Koniarki, jak nie młócili ani nie robili na stawach, jeździli do lasu na wyrąb drzewa, zwozili je (był własny las - 25 hektarów). Palono wyłącznie drewnem, nikt go nie oszczędzał, bo drzewa było pod dostatkiem. Do nich należał też przywóz pyrek i brukwi. Każdy miał swoje zadanie i musiał się solidnie związać, by na czas się wyrobić.

Jedzenie, w porównaniu z tym co w domu, było dobre i pod dostatkiem. Na śniadanie polewka z chlebem, snelka zalana mlekiem lub krasnelką, przeważnie wawka. W niedzielę przeważnie kawa, chleb z masłem i po trzy jajka gotowane. W zimie podwieczorku ani drugiego śniadania nie było. Obiady może nie tak smaczne, lecz według mnie obfite i bogato kraszone - trzy razy w tydzień, a w niedzielę obowiązkowo po dość solidnym kawałku mięsa lub kasza z gulaszem; w pozostałe dni przeważnie eintopf, a czasem wymyślna zupa. Mięso, którym nas karmiono, nazywano baraniną. Nie wiem, czy tak dla picu, czy może na welnę, ale dwa barany były trzymane, ale jak długo tam byłem, to te dwa baranki egzystowały; należały do córki.

Za to stary miał flintę i to niejedną. Był, można rzec, dyplomowanym kłusowniczym. Nie było prawie dnia, żeby nie obleciał swojego rewiru, jak nie za dnia, przed świtem, to po szarówce, i nierzadko coś upolował.

Lubił polować na grubą zwierzynę - sarny, dziki, a i jeleniowi także nie przepuszczał. To go satysfak-

MATERIAŁY
DroBud BUDOWLANE **RATY** - decyzja w 10 minut!

DOBRY I TANI WĘGIEL, GROSZEK, MIAŁ

✓ Transport do 10 km GRATIS!

Ostrzeszów, ul. Pogodna 6
tel. 62 732 01 75, kom. 515 165 032

cjonowało. A i dzięki kaczce, których na tamtych terenach było dużo, czy zająca, kiedy z drogi mu zejść nie chciały, to też puknął.

Miał jednego upatrzonego knechta, którego urabiał do córki za męża, wyrobił mu folksdojcowskie papiery i uważany był po trosze za członka rodziny. Z nami spał, ale z gospodarzami jadł. Jemu zwykle kazał zaprzacić konia do dwukółki, niby to robili objazd pól, upolowaną zwierzynę wrzucali na bryczkę i była „baranina”.

Kiejs gospodyni nam przykazywała, żeby nie klepać, bo jak się dowie, że nie umiemy gęby trzymać, gospodarz był Niemcem, sołtysem, a do koła łowieckiego należał jeszcze za Wilusia. Tak czy inaczej jemu nic nie groziło.

Na kolację prawie stale, z wyjątkiem niedzieli, gotowano kartofle w skórce, do tego rozrobiony ser, kawa z mlekiem lub jakaś cienka zupa, przeważnie z owocem. Po kolacji sładymy koniom założyć sianoc, bydlu słomę, o czym siadaliśmy na żłobie lub futerni i gawędziliśmy, jak to młode karluse, najczęściej na temat dziewczyn.

Jak już był czas do spania, jeden zostawał w oborze (co noc inny pełnił funkcję stróża, ale tylko w okresie zimowym, na długich nocach; chodząc szczególnie wycieleniu krów), reszta szła spać pod dach na świniarnię. Każdy miał legowisko z jednego bądź dwóch snopków słomy, rozestanych na betonowym suficie, za przykrycie służyła derka lub stary płaszcz. Naturalnie każdy mógł sobie przynieść pierzynę

„Karex” Przedsiębiorstwo Drogo-wo-Inżynieryjne. Zakres robót obejmował m.in.: pomiary, karczowanie krzaków i podszyć, profilowanie i zagęszczanie podłoża, położenie nawierzchni asfaltowej, wykonanie kanałów z rur PVC oraz przepustów, formowanie i zagęszczenie nasypów, profilowanie i zagęszczenie jezdni.

Przypomnijmy, że pierwszy odcinek asfaltowy drogi na Maderę został wykonany jeszcze w poprzedniej kadencji samorządu. Docelowo nawierzchnia asfaltowa ma być doprowadzona do granicy z gminą Grabów nad Prosną. (PK)

Można jechać nie tylko na pole

Droga na Maderę w Kalisz-kowicach Kaliskich ma coraz dłuższą asfaltową nawierzchnię. W 2019 roku samorząd mikstacki

kilometryrowy odcinek nawierzchni asfaltowej o szerokości czterech metrów. Inwestycja kosztowała 392 tys. zł, z czego 241 tys. stanowiła

szalkowski Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu ze środków na prace związane z ochroną, rekultywacją i poprawą jakości gruntów rolnych.

W lipcu wykonany został pierwszy odcinek o długości 0,5 km z asfaltową nawierzchnią i betonowymi przepustami w miejscach zjazdów na pola uprawne. Prace na drugim, podobnej długości, odcinku, prowadzone były w październiku, a wykonała je kaliska firma

dotacja pozyskana z samorządu województwa wielkopolskiego. Zadanie było realizowane w ramach projektu „Przebudowa drogi dojazdowej do pól w miejscowości Kaliszkowice Kaliskie (Madera)”, dofinansowanego przez Urząd Mar-

szalkowski Województwa Wielkopolskiego.

W tym roku droga na Maderę, czyli z Kaliszkowic Kaliskich do Grabowa Wójtostwa otrzymała nowy,

POSADZKI
cementowe mixokretem

- zacieranie mechaniczne
- poziomowanie laserowe

POSADZKI WARSZAWSKI S.C.
Głzyce 7, 63-520 Grabów r/Pr.
tel. 697-146-911

**MONTAŻ I SPRZEDAŻ
OCZYSZCZALNI**

- z ekodrenażem
- biologiczne
- odwodnienia

tel. 503 170 220

**WYCINKA
DRZEW
TRUDNYCH
I USŁUGI RĘBAKIEM,**

tel. 722 179 694

Wykańczanie wnętrz, elewacje
malowanie, szpachlowanie, regipsy, podwieszane sufity, ścianki działowe, panele, płytki, systemy dociepleń, tynki strukturalne, adaptacja poddaszy

tel. 667 520 262

**USŁUGI
BLACHARSKO - DEKARSKIE**
Wykonujemy: dachówki, blachy i blachodachówki, papy termozgrzewalne, orynnowanie, obróbki blacharskie, montaż okien polaciovych, więźby dachowe

Marcin Siedlecki, t. 669 177 348

Monitoring HDTV
Montaż GRATIS
lub RABAT

PW „ELDAR” Ostrzeszów
tel. 607 871 557